Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 40.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

10 kwietnia: Ezechiela pror.
11 kwietnia: Leona I. pap.

Sobota dnia 10 kwietnia 1875.

Wschód słońca o godz. 5 min. 15 rano.
Zachód o godz. 6 min. 49 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Przedpłata na bieżący kwartał wynosi wedle nowéj rachuby

1 markę 80 fenygów,

na stare pieniądze zawsze

18 sgr.

w mieście Poznaniu

1 markę 60 fenygów

czyli jak dawniéj

16 sgr.

Jesteśmy w możności odstąpienia **stu egzemplarzy** „Wiarusa“ za zniżoną cenę.

Kto nam nadeśle franco

15 sgr.

otrzyma na kwartał bieżący „Wiarusa“, potrzeba tylko, aby nam wyraźnie podał miejsce pobytu i pocztę, z któréj „Wiarusa“ odbierać chce, ale musi się sam potem na pocztę tę po niego zgłosić.

Złote mosty.

„Germania,“ główny organ niemieckich ultramontanów, bardzo często ostatniemi czasy wspomina o zgodzie, o zakończeniu walki między państwem a kościołem. Jak rzecz naturalna, mówi ona o zgodzie na mocy układu i obostronnego porozumienia, z zachowaniem dla kościoła stanowiska niezależnego i poważnego, jakie mu się słusznie należy.

To samo wypowiedział w ostatnich dniach z mownicy sejmu pruskiego poseł Windthorst z Meppen, główny przewodnik stronnictwa „centrum“.

Jedno i drugie jest świadectwem, że i po stronie niemieckich polityków kościelnych, potrzeba zgody zaczyna się coraz bardziéj uwydatniać, a co rzecz szczególna, dzieje się to właśnie w chwili, kiedy przeciwnik bezwzględny, głównie wyższemu duchowieństwu odjąć ma zwykłe materyalne środki bytu.

Nasby zresztą nic szczególnie nie nagliło, żeby zwracać uwagę na szybsze lub późniejsze załatwienie sporu kościelno-politycznego, gdyby ciosy, jakie w téj walce padają, nie dotykały społeczeństwa naszego tak dotkliwie, dzięki lekkomyślności naszych polityków kościelnych, którzy myśleli, że oni powołani są do przodowania w niéj, kosztem interesów naszéj narodowości. Walka i zamęty w Niemczech niby nam nie przeszkadzały, gdyby skutki téj walki na nas się nie odbijały najdotkliwiéj.

Dla tego to pilnie śledzimy wszelkie objawy pokojowe tem więcéj, że nasi politycy kościelni sprawę naszą postawili tak, że pokój niewątpliwie dopełni tych klęsk, których walka zadać nie zdąży.

„Germania“ powiada, że „kościół państwu każdego czasu zbuduje złote mosty do odwrotu.“

Jakże rozumieć te mosty złote? Czyż to nie będą ustępstwa?

Dla nas nigdy nie było wątpliwem, że do zgody się obiedwie strony nakłonić będą musiały, bo obiedwie władze, tak świecka jak duchowna, ażeby istnieć, muszą się nawzajem popierać. Chodzi tylko o porozumienie i targ ustępstw. Otóż widzimy, że główny organ kościelny już obiecuje budować złote mosty w chwili, gdy rząd zamierza rozrywać złote fundamenta hierarchii.

Powiemy otwarcie, iż boimy się tych „złotych mostów“, nie żeby się załamały, tylko żeby materyału do nich znów nie kazano dostarczyć tym, którzy już w walce najwięcéj ucierpieli tj. nam Polakom.

Robimy przełożenie i głośno się dopominamy, żeby ci, co dotąd walce kościelnéj u nas przewodniczyli, pamiętać zechcieli, czyim to się działo kosztem, oraz baczyli, żeby przy zawieraniu pokoju znów nas nie okrojono w naszych prawach przyrodzonych, w naszéj istocie narodowéj i imieniu.

Będzie też sposobność dostarczenia wtedy dowodu na ową jedność katolicyzmu i polskości, na przywrócenie choćiaż częściowe tego, cośmy w téj walce lekkomyślnie utracili.

Przewodnicy nasi w kościelnéj walce pracowali dzielnie, to im przyznać trzeba, ale sądzili się chyba wiecznymi. Czyż ich starczy do czasu, kiedy się walna zgoda zawierać będzie? Czy głos tych, którzy tyle złego u nas nabroili, będzie wolnym i słyszanym wtedy, kiedy ich pracy i dzielności będzie potrzeba, aby owe mosty złote nie na nasz koszt budowano?

Wątpimy, aby ktośkolwiek się o nas upominał w téj zgodzie, którą zresztą uważamy za dość bliską. Dziwne rzeczy głoszą po świecie. Jeżeli prawda, co mówią o łączącem się przymierzu austryacko francusko-włoskiem, wtedy rząd poszuka zgody, jeśli to bajka, wynajdzie ją władza kościelna. Zgoda dla obydwóch stron jest coraz konieczniejszą.

— **„Niesłychana rzecz.“** Z Pesztu do Pos. Ztg. piszą: „Pod nowym gabinetem węgierskim, zdaje się, że madziaryzowanie jeszcze się bardziéj zaweźmie, niż dotąd. Zamierzają oddalić ze służby na 1 lipca rb. wszystkich niemieckich urzędników kolei żelaznych, którzy nie zdołają dotrzymać terminu 1 lipca 1875, wyznaczonego im do nauczenia się języka węgierskego. W interesie prawdy dodać jednak należy, że ten niesłychany zamach nie od rządu pochodzi; pewna liczba ludzi od kolei żelaznych, podjęła się tego bohaterstwa, że podała natarczywą petycyę do ministerstwa komunikacyi, w któréj się domagają oddalenia wszystkich wyższych i niższych urzędników, którzy nie zechcą zdawać egzaminu z języka węgierskiego albo nie zdadzą go pomyślnie. Mężowie ci, których nagle pozostawić mają bez chleba i wygnać, padają ofiarą wstrętnéj niewdzięczności itd...“

Czy to żądanie Węgrów, aby urzędnicy węgierscy po węgiersku umieli, jest dla „Pos. Ztg.“ rzeczywiście niesłychaną rzeczą? Czy podobnych niesłychanych zamachów „Pos. Ztg.“ nie zaznała gdzieś bliżéj siebie a zgoła jéj to nie oburzało? Czyż i gdzieś indziéj nie pozostawiają bez chleba, nie wypędzają ludzi, z podobnych względów? Co jest nareszcie gorsze, czy powiedzieć urzędnikowi: do pewnego czasu musisz się nauczyć po węgiersku, jeżeli chcesz żyć w węgierskim kraju i wśród węgierskiego narodu, czy też powiedzieć dziecku polskiemu: od dnia dzisiejszego będziesz się uczyć tylko po niemiecku choć ani słówka nie rozumiesz i nic a nic się nie nauczysz? Prosimy o odpowiedź na to?

* **Sadzenie drzew.** Nie chcemy tu uczyć sadzenia drzew, ale ponieważ teraz nadszedł czas stósowny, uważamy za konieczne przypomnieć potrzebę obsadzania dróg, pól, miedzy itp.

Drzewo posadzone w ziemię, to jest bukiet przypięty we włosy lub do sukien kobiety. Kiedy my, zarówno mężczyzni i kobiety lubimy stroić się w kwiaty, czemuż byśmy i dbać o to nie mieli, żeby matka nasza ziemia, strojnie wypatrywała.

Czyż może być coś nudniejszego i smutniejszego z widoku, jak gołe pola, gdzie okiem sięgniesz, nie urozmaicone ani drzewem ani krzakiem. A te drogi niewysadzane, wsie ogołocone z wszelkiéj zieleni drzew, czyż nie są oznaką niedbalstwa mieszkańców i obojętności na to co jest piękne i pożyteczne.

Niedbalstwem takiem i obojętnością niestety nacechowanych jest u nas wiele okolic. Co gorsza usiłowania jednostek rozbijają się często o dziką ciemnotę, która nie przebacza młodemu drzewku nad drogą rosnącemu. Tu je łamie złośliwa i zbrodnicza ręka, tam niedbalstwo i nieuwaga robotników polnych wywraca, tu i owdzie sierota jaka przetrwa dwa, trzy lata — i znowu ptak niema gdzie odpocząć.

Lepiéj pod tym względem jest oczywiście po dominiach. Mamy dużo takich, które mimo tysiączne trudności, drogi i pola swe zdołały obsadzić nawet w drzewa owocowe, co w Niemczech południowych i zachodnich jest rzeczą zwykłą. Wspaniałe aleje szumiących topoli świadczą gdzieś niegdzieś, że i przodkowie nasi znali wartość sadzenia drzew. Inne nareszcie widać, jak mozolnie się dorabiają choć tylko wierzbowych szlaków, które im wiecznie wyszczerbia psota, zła wola i nieostrożność.

Ale najgorzéj jest oczywiście we wsiach i na polach wsi gospodarskich. Tu dbałość o upiększenie dróg i pól a spożytkowywanie drzew, należy do wyjątków, a byłoby może wdzięcznem zadaniem dla Kółek włościańskich, żeby gospodarzy naszych nakłaniać usiłowały do pilnego i korzystnego obsadzania drzewami dróg i pól.

Rzecz ta powinna obecnie, kiedy nadeszła pora sadzenia, być na porządku dziennym zebrań tych Kółek, a dla tego też sprawę tę poruszamy i pragniemy, aby znalazła chętnych poplecników między przewodnikami i członkami Kółek.

Ze świata.

Niemcy. Ks. Bismark, podług doniesienia „Magd. Ztg.“, z powodu imienin żony, które przypadają na 13 bm., zabawi jeszcze w Berlinie do 14 lub 15 bm., poczem uda się do Warcinu. Latem ma ks. kanclerz wyjechać do wód do Kissingen, zkąd w razie podróży cesarza Wilhelma uda się z nim razem w odwiedziny króla włoskiego do Medyolanu.

— Jak „Kreuz Ztg.“ donosi, cesarz Wilhelm porzucił już myśl podróży do Włoch, za to ks. następca tronu wraz z żoną ma już w najbliższych dniach podróż tę przedsięwziąść. Młodzi książęta udadzą się do Anglii.

— Projekt do prawa o nowéj ustawie sądowéj, który obecnie rozpatrują w komisyi parlamentu niemieckiego, ustanawia urządzenie władz sądowych, wykonanie zaś organizacyi w niższych instancyach będzie sprawą pojedyńczych państw. Państwa mniejsze będą miały podług tego projektu, wspólne sądy apelacyjne, ale prawo nie zabrania żadnemu państwu utworzyć osobny sąd wyższy, naturalnie pod warunkiem, że sąd ten będzie tak obsadzony, jak godność niemieckiego prawodastwa tego wymaga.

Ludność tych okolic Niemiec, w których granice pojedyńczych państw bardzo wązkie pasy stanowią, wyraziła życzenie, aby państwa te tworzyły nawet wspólne sądy powiatowe. Chociaż nowe prawo takich wspólnych sądów nie zabrania, ale żadnych przepisów w téj mierze nie podaje.

— Podług najnowszego rozporządzenia, które ministerstwo do władz administracyjnych wydało, nie ma być już więcéj dozwolonem duchownych idących do więzienia, masami odprowadzać, ani też na cześć księży, wychodzących z więzienia, urządzać uroczyste pochody. W razie potrzeby są władze obowiązane energicznie wystąpić, by temu zapobiedz.

— Dyakonom katolickiego seminaryum duchownego w Karlsruhe, powołanym do służby wojskowéj na 1 kwietnia, jeneralna komenda pruska, w skutek ich osobistego starania się, pozwoliła się stawić dopiero na 1 października.

— Ks. arcyb. wrocławski na wezwanie naczelnego prezesa Szląska, ażeby urząd złożył, odpowiedział odmownie. W skutek tego trybunał dla spraw kościelnych wytoczy mu niezwłocznie proces.

— Sejm obradował na posiedzeniu wczorajszem nad wnioskiem do prawa o sprawie opiekuńczéj, o zakresie działania małoletnich, o kosztach w sprawach opiekuńczych i przekazał rzeczone wnioski komisyi z 14 członków złożonéj.

— W Salzburgu aresztowano w tych dniach dr. Sigl, redaktora bawarskiéj gazety „Vaterland“, podobno na żądanie prokuratoryi monachijskiéj. Jak słychać, rząd bawarski domaga się wydania dr. Sigl.

— Jeneralny dyrektor poczt wydał rozporządzenie, podług którego wszyscy młodzi ludzie, poświęcający się służbie pocztowéj, obowiązani są odtąd nauczyć się służby telegraficznéj i tylko ci będą dopuszczeni do egzaminu na asystenta i sekretarza, którzy udowodnią, że służbę tę znają. W ten sposób przybędzie w krótkim czasie dużo młodych urzędników zdatnych do telegrafowania, których w razie wojny będzie można użyć do celów wojennych.

— Aż do końca lutego ściągnięto wedle „Nat. Ztg.“ na rachunek niemieckiego państwa monet krajowych srebrnych i miedzianych 182,088,654 marek, z tego przypada na koprowinę 85,592 m.

— W około Kolonii zaczęto budować 8 fortów. Robotnikami tamże są ludzie różnéj narodowości; tylko Francuzów nie wolno przedsiębiorcom do roboty przyjmować i to pod karą 100 tal.

Ziemie polskie. W „Ojczyźnie“ czytamy co następuje:

„Otrzymujemy z Warszawy wiadomość, którą pomimo, że pochodzi z najwiarogodniejszego źródła, podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem.

Donoszą nam mianowicie, że rząd rosyjski pozwala wrócić z wygnania w Syberyi i wewnętrznych guberniach Rosyi, wszystkim biskupom polskim. Mają oni otrzymać napowrót biskupie urzędy, choć po większéj części w innych dyecezyach, aniżeli je poprzednio zajmowali. Tylko ks. arcybiskup Feliński obowiązany jest wyjechać z kraju i zamieszkać w Rzymie, gdzie rząd rosyjski ma mu wypłacać cząstkę jego dawnéj arcybiskupiéj pensyi. W Rzymie do stósunków z klerem katolickim w Rosyi, zawsze li za urzędowem rosyjskiem pośrednictwem, ma być wyznaczony prałat Czacki, którego staraniom trzeba podobno zawdzięczać zamierzony krok rządu rosyjskiego.

Cieszylibyśmy się wielce temi zapowiadanemi ulgami dla kościoła katolickiego w naszych prowincyach pod panowaniem rosyjskiem — gdyby współcześnie z tegoż samego źródła nie donoszono nam — że Unici ruskiego obrządku w Lubelskiem są już przeznaczonemi na drugi akt tragedyi religijnéj. W Petersburgu robią sobie nadzieję, iż w Lubelskiem pójdzie dużo gładziéj niż w Siedleckiem. Donoszą nam także, że z Warszawy wysłano ponownie wojska w Siedleckie, gdyż obawiają się tam wznowienia oporu, a postanowiono skończyć stanowczo z resztą nienawróconych jeszcze. — Przyznać należy, że te dwie ostatnie wiadomości, oświetlają grobowem światłem nadzieje czerpane z pierwszéj.“

— Z Rygi piszą do „Gaz.Nar.“:

Pogłoski o cofnięciu rozmaitych barbarzyńskich rozporządzeń, mających na celu zmokwiczenie Litwy, ucichły, a natomiast dochodzą nas wieści z Petersburga o knowaniach rządowych przeciwko właścicielom ziemskim — Polakom. Rząd bierze w swoją opiekę szlachtę zagrodową, tę samą szlachtę, którą doprowadził szeregiem licznych rozporządzeń do nędzy i ciemnoty. Car Mikołaj kazał jéj legitymować się ze swych praw szlachectwa a ponieważ przeważna ich większość nie posiadała ani dokumentów wymaganych, ani pieniędzy koniecznych do opłacenia moskiewskich komisyi i zarządu heroldii w Petersburgu, przeto została zdegradowaną do osobnego na jéj pognębienie tworzonego stanu „jednodworców“. Stan ten przeciążono podatkami i ogromnym procentem pobieranego żołnierza. Pomijając, że jednodworcy ze wszystkich stanów płacą największe podatki i dawali 11 żołnierzy od 1000, gdy włościanie i mieszczanie dawali tylko 10 procent; są oni jeszcze w tem gorszem położeniu, że nigdy z pewnością nie wiedzą, jak te ciężary na oddzielne jednostki bywają rozdzielane. Rząd bowiem moskiewski, chcąc zniszczyć drobną szlachtę polską, wydał rozporządzenie, że pewna ogólna, z góry oznaczona ilość podatków i żołnierzy musi być wybrana z ogółu jednodworców, zamieszkujących pewną gubernią. Rząd gubernialny dzieli tę kwotę podług ilości głów na powiaty; w powiatach dzielą na stany. Asesor (stanowy prystaw) oznaczał dopiero wysokość podatku pogłownego. Po wykonanéj egzekucyi okazuje się zwykle, że wiele osób nie było w stanie zapłacić podatku. Wówczas niedostającą kwotę znowu dzielą na tych, co już zapłacili przypadającą na nich część z poprzedniego podziału. Zdarza się w ten sposób nieraz, że zamożniejsi jednodworcy po kilka razy muszą dopłacać do pobranéj z nich kwoty podatkowéj. Łatwo zrozumieć, że podobny sposób zbierania podatków otwiera szerokie pole do nadużyć czynownikom policyjnym, a przytem nie pozwala gospodarzowi ułożyć prawdziwy budżet dochodu i rozchodu.

Otóż tę pognębioną szlachtę dzisiaj policya moskiewska bierze w swą opiekę przeciwko wyzyskiwaniu jéj przez właścicieli ziemskich — Polaków. Jasną jest tu rzeczą o co chodzi. Trzeba złupić Polaków, którzy jeszcze coś mają i przyprowadzić ich do takiego samego stanu, w jakim obecnie są jednodworcy. Ma się rozumieć, zgraja czynowników moskiewskich obłowi się przytem potężnie.

Przy téj nieustannéj niepewności o jutro, żadna praca ekonomiczna na Litwie nie jest możliwą. Ludzie dobréj woli krzątają się około zakładania kas pożyczkowych. Albedyński nie przeszkadza téj czynności, ale niewiara i obawa ogólna nie pozwalają im się rozwinąć. Czy można być pewnymi, że Moskale nie narzucą się na gospodarzy kas, gdy zgromadzi się w nich znaczniejsza kwota pieniężna? I prawdziwie, trudno coś przeciwko temu powiedzieć.

W Wilnie z dozwolenia rządu powstał lombard prywatny. Znajduje się on przeważnie w rękach starozakonnych. Początkowy kapitał oznaczony jest na 500,000 r. i ma się złożyć przez wypuszczenie 4000 akcyi, wartości 250 r. każda.“

— Czytamy w „Gazecie Handlowéj“: „Moskiewskie Wiedomosti“ podają następujące szczegóły o reformie sądownictwa w guberniach Królestwa Polskiego. Dziesięć guberni w mowie będących utworzą jeden z okręgów sądowych cesarstwa. W Warszawie będzie sąd apelacyjny, w każdem zaś mieście gubernialnem trybunał pierwszéj instancyi. Organizacya sądów pokoju stanowiłaby główną różnicę od istniejącego sądownictwa w cesarstwie, gdyż tylko w miastach ustanowieni byliby sędziowie na wzór tych, którzy egzystują w prowincyach wielko-rosyjskich; na wsiach zaś czynności dotyczasowe sądów pokoju spełniać będą sądy gminne, które uledzby musiały reorganizacyi.

Reorganizacya sądowa rozłożoną zostanie na pewien przeciąg czasu. Jedną z pierwszych zmian ma być przeistoczenie komisyi organizacyjnéj na „Dyrekcyą okręgu sądowego warszawskiego“, która zależeć będzie od własnéj kancelaryi N. Pana do spraw Królestwa Polskiego; zadaniem jéj będzie: 1) przedstawienie kandydatów na posady sądowe, 2) decyzye co do translokacyi w ciągu roku, 3) układanie budżetów okręgów sądowych, 4) zbadanie spraw dyscyplinarnych i rozpoznawanie odwoływania się do łaski. — Te ostatnie byłyby przedmiotem obrad ogólnego zebrania członków dyrekcyi, do którego powołani byliby naczelnicy wydziałów z głosem doradczym. Nowe trybunały pozostałyby względem dyrekcyi w tym samym

---

ROZMAITOŚCI.

— Olbrzymi proces. Sąd przysięgłych w Weronie, 29 z. m. rozstrzygnął proces 46 osób oskarzonych o malwersacye podczas kampanii r. 1866. Przysięgli musieli odpowiadać ni mniéj ni więcéj tylko na 485 pytań, na co potrzebowali okrągło siedmdziesiąt godzin, przez który to przeciąg czasu byli zamknięci. Dwunastu z pomiędzy oskarzonych zostało uniewinnionych, wszyscy inni skazani zostali na krótszą lub dłuższą karę więzienną.

— Potworny ojciec. Z Windisch Buheln w dolnéj Styryi piszą do „N. fr. Presse“: Miasteczko Bruckeldorf jest ogromnie poruszone od pewnego czasu wypadkiem, który się tam wydarzył. Dość dobrze mający się wieśniak Dolenszak, który u sąsiadów miał sławę pijaka, zastrzelił nad ranem ostatniego stycznia dwóch dorosłych synów swoich, a dotąd daremnie śledzą przyczyny téj okropnéj zbrodni. Dolenszak powrócił póżno wieczorem 30 stycznia podchmielony z pobliskiego miasta Pettau do domu, gdzie tam i sam chodził po izbie, nabił swoje strzelby i dopiero nad ranem położył się do łóżka. Gdy dniało, wyszła wieśniaczka wraz ze starszą córką do kościoła, a mąż jéj zasiadł w towarzystwie dwóch synów swoich i młodszéj córki do śniadania. Milcząc siedział chwilę, a póżniéj zerwał się gwałtownie, pobiegł do bocznéj izby i wkrótce z dwoma strzelbami w ręku stanął na progu. Jedną z nich oparł o skrzydło drzwi, a drugą przyłożył do ramienia, wymierzył i wypalił z niéj do 23-letniego syna swego Franciszka. Trafiony w serce młodzieniec powalił się na ziemię bez jęku, a potworny ojciec skierował wnet drugą strzelbę na gwałtownie o pomoc wołającego młodszego syna swego, któremu przeszył kulą piersi. Nieszczęsny 21-letni Walentyn żył jeszcze. Ujrzawszy to srogi ojciec, uchwycił z najzimniejszą krwią za strzelbę, któréj kolbą bił zranionego syna po głowie, dopóki nie pękło drzewce, a syn nie oddał ducha. Córka tymczasem umknęła i z okropnym krzykiem biegła przez ulice. Po spełnionym czynie Delenszak zabrawszy żywność ruszył ku Pettau, gdzie sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Tam uwięziono go naturalnie natychmiast, ale wprzód oddano go lekarzom pod dozór, bo nikt nie wątpi, że czyn ten popełnił w przystępie szaleństwa.

— Praca fizyczna a umysłowa. Profesor Hougston w Dublinie dokonał zdumiewających obliczeń, porównywując ubytek sił w człowieku przy pracy fizycznéj a umysłowéj. Owoż wypada z tego, że dwie godziny natężonego studium duchowego, nużą tyle, co całodzienna praca ciała. Z praw tych, które uzyskał uczony angielski, na podstawie długiego doświadczenia, czerpiemy dwojaką naukę, raz, że nie należy zbytecznie zużywać sił umysłu przez nadzwyczajną naukę, a powtóre, iż dla zrównoważenia funkcyi naszego ciała z czynnościami władz naszego umysłu, winniśmy nie zaniedbywać ćwiczeń cielesnych.

— Zbytki. Czytamy w „Kur. Warsz.“: Do jakiego stopnia rozpowszechniły się zbytki w wyprawianiu wesel, dowodzi niżéj wymieniony przykład. Franciszek Kmit, włościanin z gminy Zbików, wyprawiając wesele, przysposobił dla gości swoich do ugaszenia pragnienia 4 beczki piwa zwyczajnego, 8 antałków bawarskiego, 20 garncy okowity, 40 flaszek słodkich wódek, 5 garncy araku, 6 garncy wina, jednę krowę i dwóch wieprzaków. Na zakończenie wyjęto ze strzechy parę dachówek, i resztę zapasów skonsumowano na dachu wywijając kieliszkami. Notabene: jeden z obecnych włościan skarżył się, że wesele to nie jest jeszcze dość dostatnie, że się Franciszek Kmit za bardzo rachował z chudobą.

— Djabeł. W okolicy Pragi pojawia się tu i owdzie djabeł, mający mundur ze skóry krowiéj z rogami. Dowcipny djabeł przychodzi wieczorami do domów wieśniaczych a wystraszywszy mieszkańców, zabiera co na placu, chowa w sakwy pod skórę i wychodzi jak przyszedł. Mieszkańcy, którzy widzieli z po za węgłów chat sąsiednich, że szedł z próżnemi rękami, a z chaty poznikały rzeczy, wierzą, że to prawdziwy wysłannik lucypera. Policya śledzi śmiałego złodzieja.

— Pojedynek. Dwóch Anglików wyzwało się w sprzeczce na pojedynek. Czarna gałka miała rozstrzygnąć, komu śmierć przeznaczona. Wziął więc nieszczęśliwy nabity pistolet i udał się do przyległego pokoju. Po chwili słychać strzał. Przeciwnik był pewny, że jego wróg nie żyje — tymczasem drzwi się otwierają, a Anglik z najzimniejszą krwią wchodzi. Co to jest? — zawołał przeciwnik. — Nie trafiłem się, odpowiedział z westchnieniem.

— Dowcipny pomysł. Pomysły oszustów wielkich miast bywają czasami rzeczywiście dowcipnemi. Jakiś jegomość przechodząc do jednéj z mniejszych kawiarń lwowskich, przyniósł z sobą w kieszeni zeschłe bułeczki, i takowe kładł na miejsce podanych mu świeżych, nie płacąc na-

stosunku, w jakim obecnie znajdują się do Komisyi dotąd istniejącéj, z tą różnicą, że rozporządzenia i instrukcye, przez nią wydawane, obowiązującemi dopiero będą za zgodą naczelnika kancelaryi N. Pana do spraw Królestwa i że cała procedura oraz korespondencya odbywać się będą w języku rosyjskim.

Taka reforma przechodnia byłaby wstępem do organizacyi sądów pokoju i reorganizacyi wyższych instancyi. Na wsiach juryzdykcya sądów pokoju przejdzie do atrybucyi sądów gminnych, których prezesi spełniają obecnie obowiązki administracyjne obok obowiązków sądowych; to połączenie obowiązków ustałoby z reorganizacyą nową i prezesi sądów gminnych, którychby wybierano w pierwszych czasach z pomiędzy pośredników, spełnialiby odtąd wyłącznie obowiązki sędziów. Każdy sąd gminny składałby się z prezesa i dwóch asesorów, wybranych przez naczelnika kancelaryi do spraw Królestwa z listy podanéj przez gminę. W miastach sędziowie pokoju mianowani być mają przez rząd, jak się to dzieje w guberniach zachodnich.

Kompetencya sądów gminnych, oraz sędziów pokoju byłaby mniéj rozległą aniżeli tychże samych władz w cesarstwie. Sprawy przychodzące tu pod obrady, nie mogłyby przenosić na drodze cywilnéj przedmiotu wartości 150 rs., na drodze kryminalnéj przestępstwa, pociągającego karę wyższą nad 100 rs. lub jeden miesiąc aresztu, tudzież kradzieże, oszustwa i szkody w lasach, gdy szkoda wyrządzona nie przenosi 30 rubli sr. wartości, tudzież sprawy kryminalne, gdy wyrok nie przenosi 15 rubli sr. kary lub trzy dni aresztu.

Wyższa instancya od sądów pokoju składałaby się z zebrania sędziów pokoju łącznie z prezesami sądów gminnych, zasiadających kolejno w równéj tymże liczbie. Następne instansye różniłyby się od takichże w cesarstwie tem, że nie byłoby sędziów przysięgłych i że w ogóle zachodziłyby pewne różnice w atrybucyach urzędów i w składzie obrońców. Nieodwołalność przysługiwałaby tylko urzędnikom, którzy spełniali obowiązki przynajmniéj 3 lata w innym okręgu sądowym jako prezesi, sędziowie trybunału, prokuratorowie lub podprokuratorowie; nadto tylko osoby ruskiego pochodzenia i znające język polski mogłyby dostawać nominacye. Procedura odbywać się ma w języku rosyjskim; wszakże strony mogą składać obrony w języku polskim, jeśli nie posiadają znajomości języka rosyjskiego; w sądach gminnych język polski dozwolonyby został na mocy rozporządzenia przechodniego.

Austrya. Sejm galicyjski otworzonym został 6 bm. w obec licznego udziału publiczności, zgromadzonéj na lożach i galeryach. Zagaił go krótką przemową nowy marszałek hr. Potocki, ubrany w strój polski z orderem złotego runa, poczem oddawał się namiestnik hr. Gołuchowski i powitawszy sejm, wyraził nadzieję, że w ciągu bieżącéj sesyi uchwalone zostaną ważne i kraj żywotnie obchodzące sprawy, które już w przeszłorocznem zebraniu sejmowem były przedmiotem ożywionych rozpraw.

Do ich rzędu zalicza: ustawę drogową, ustawę sanitarną, ustawę względem podniesienia chowu bydła i ustawę propinacyjną.

„Wszystkie te sprawy — mówił namiestnik — spiesznego i stanowczego wymagają załatwienia, albowiem chodzi tu o wdrożenie postanowień ustawodawczych, bez których prawidłowy zarząd kraju jest niewykonalny, lub też o określenie istniejących dotąd uprawnień, nie licujących z ustawą państwową o wolnem zarobkowaniu: zechce zatem Wysokie zgromadzenie pomienionym pracom ustawodawczym przychylnego nie odmawiać uwzględnienia.“

Następnie sejm, po załatwieniu wstępnych czynności, wysłuchał rozmaitych sprawozdań i poodsyłał je do dotyczących komisyi, na czem pierwsze posiedzenie się zakończyło.

Po zamknięciu posiedzenia sejmowego, udali się wszyscy posłowie obecni, pod przewodnictwem nowego marszałka do księcia Leona Sapiehy, ażeby mu złożyć swoje uszanowanie i uznanie i podziękować za tyloletnią pracę około spraw publicznych.

— O spotkaniu się cesarza austryackiego z królem włoskim donoszą z Wenecyi co następuje: Po przybyciu do rezydencyi zrobił król cesarzowi półgodzinną wizytę, którą cesarz zaraz odwzajemnił. Następnie odwiedził cesarz żonę następcy tronu, a potem przyjmował włoskich ministrów, prezydentów obu Izb parlamentu, reprezentantów władz weneckich, ciało konsularne. Poseł Wimpffen i konsul jeneralny Pilat, przedstawili cesarzowi poddanych austryackich. O piątéj godzinie był patryarcha wenecki na posłuchaniu najpierw u króla włoskiego, następnie u cesarza. Obaj monarchowie przejęci są widocznem zadowoleniem z spotkania. Oświetlenie miasta wypadło z nadzwyczajną świetnością. Okręty w porcie pałały światłem bengalskiem. Hymn austryacki i marsz królewski witała publiczność hucznemi oklaskami. Obaj monarchowie, gdy weszli na balkon przed 9 godziną, przyjęci zostali przez ludność okrzykami uniesienia. Bal wypadł nadzwyczaj świetnie.

W Vigonza odbył się 6 bm. przegląd 2 dywizyi piechoty, 2 kompanii inżynieryi, pułku bersaglierów, 4 bateryi artyleryi i brygady kawaleryi. Cesarz austryacki, który wraz z Wiktorem Emanuelem objechał cały front ustawionych pułków, wyraził po kilkakrotnie wielkie swe zadowolenie z postawy wojska i dziękował nadto osobno komenderującemu jenerałowi hr. Pianeli. Po powrocie z Vigonza zrobił Franciszek Józef małą wycieczkę na Lido. W obiedzie na cześć austryackiego monarchy brało udział 80 osób.

— Zjazd monarchów austryackiego i włoskiego doznaje najrozmaitszego tłomaczenia, wedle życzeń tłomaczących. Jedni mówią, że to początek przymierza austro-franko-włoskiego przeciwko Niemcom i za papieżem, inni znów, że to cesarz Franciszek Józef miał tam pozyskać króla włoskiego dla niemieckich zamysłów względem przyszłego wyboru papieża. Tymczasem pozostaje ważnem tylko to, że dwóch przeciwników zaciętych, chociaż pozornie ręce sobie podało na zgodę. Co daléj będzie, trudno powiedzieć.

Rosya. W Petersburgu powstała myśl otworzenia „teatru słowiańskiego.“ Zajął się tem dość rzutny przedsiębiorca, p. Rogowski, i poczynił już kroki o wyjednanie w tym względzie pozwolenia. Teatr taki z pewnością zdołałby się utrzymać, zwłaszcza jeżeliby polskie przedstawienia przypadły dość często.

Słowiański dobroczynny komitet urządził wielki słowiański festyn z żywemi obrazami i loteryą. Sześć było obrazów: największym był obraz, przedstawiający zwycięztwo Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem. Obraz ten wywołał huczne oklaski. Kilka razy zmuszano podnosić zasłonę.

Obecnie urządzają się w Solanom Gorodku muzykalne słowiańskie poranki. Bywają tam grywane często utwory polskich mistrzów.

Francya. Zaraz po zwołaniu Zgromadzenia narodowego zamierza minister finansów w porozumieniu z komisyą budżetową zrobić wniosek, ażeby pensyą prezydenta rzeczypospolitéj podwyższyć z 600,000 na 2 miliony franków.

— Kardynał Manning, arcybiskup westminsterski, przybył z Rzymu do Paryża i odwiedziwszy kardynała arcybiskupa paryzkiego, puścił się w dalszą podróż do Londynu.

Ameryka. Angielska gazeta „Standard“ odebrała następną depeszę z Buenos-Ayres w Ameryce Południowéj: „Straszna tragedya odegrała się u nas w przeszłą niedzielę. Zebrało się przeszło 10,000 ludzi i napadło na kolegium OO. Jezuitów. Budynek zapalono olejem skalnym, wielu Jezuitów zamordowano a innych ciężko poraniono. Motloch zburzył potem pałac arcybiskupi z gniewu za list pasterski, ogłoszony niedawno. Wojsko zasłoniło gmachy i inne klasztory. Aresztowano pewną liczbę osób. Rząd ogłosił stan oblężenia na miesiąc i objawia zamiar stawienia sprawców tych zbrodni przed sądem.“

Z naszych stron.

* **Poznań**, 9 kwietnia. Komitet wyborczy miejski, składający się z 12 członków, został szczęśliwie rozbity. Z bardzo słusznych powodów wystąpili z niego pp. F. Dobrowolski, prezes, J. N. Piotrowski, wiceprezes, dr. Łebiński, sekretarz, C. Adamski, Boniarski, T. Krzyżanowski, T. Szulc, E. Kajkowski, P. Ryffert. Stało się to na posiedzieniu d. 6 bm., na którem prezes i sekretarz listownie oświadczyli, że występują, reszta wymienionych członków ustnie to samo powtórzyła. Obecny

---

turalnie za skonsumowane. Uchodziło to do pewnego czasu; ale po schwytaniu go na gorącym uczynku, właścicielka kawiarni uformowała mu likwidacyą strat, jakie poniosła z zamiany starych bułek na świeże.

— Złote góry w Ameryce. „Kuryer Polski“ otrzymuje list z Berlina, ale nie z owego nad Spreą, z którego tylko ciężkie głosy boleści uciśnionych katolików dochodzą, ale z Berlina w Ameryce, niedaleko miasta Chicago położonego. Z listu owego — którego z braku miejsca w całości podać nie możemy, wyjmujemy tylko ciekawe ustępy. „Ostrzeżcie waszych rodaków przed tłumnem wydalaniem się z kraju do Ameryki, gdzie spodziewają się znaleźć kopalnie złota. Tak nie jest, owe wieści o nieprzebranych skarbach i żyłach złotodajnych są czystą bajką. Wychodźcy z Polski mrą tu dziesiątkami z głodu i z klimatu, który dla płuc polskich jest zabójczy. A z resztą, chleb tu drogi i robotnik nie ma zajęcia, bo wszystko maszynami robią.“

— Szkodliwość kredy. O ile szkodliwem jest spożywanie rzeczy niejadalnych, dowodzi świeżo w Warszawie zaszły wypadek z panienką, która zjadłszy kredę białą, używaną do rysunków, w godzinę dostała silnych boleści konwulsyi. Trzej lekarze natychmiast przywołani ledwie zdołali przyprowadzić ją do stanu normalnego. Kredka wedle orzeczeń lekarzy zawierała cynk jadowity posiadający własność truciżny.

— Włoski margrabia. Donoszą z Nicei: Całe miasto a szczególniéj cudzoziemcy opowiadają o aresztowaniu pewnego włoskiego margrabiego, który był członkiem klubu, zkąd niedawno wyrzucono lorda H. za grę fałszywą. Margrabia, zdaje się, że się widział pokrzywdzonym przez swojego znajomego hr. U. i napisał do niego list, żądając, aby mu zapłacił 500 franków, jeżeli chce ujść skandalu. Hr. U. oddał list w policyi, a ta aresztowała margrabiego. Aresztowany wstąpił był niegdyś do gwardyi papiezkiéj, a porzuciwszy ją, włóczył się po kąpielach, gdzie grę są utrzymywane, naprzód w Niemczech, potem w Pireneach i we Włoszech. Ożenił się on z bogatą dziedziczką rosyjską, któréj posag roztrwonił i wreszcie uciekł się do nastraszenia jednego z swych rodaków, aby wymusić na nim mały datek pieniężny.

— Kopalnia śrebra. Według „Journal du Etrangers, odkryto w Newadzie górę srebra. Cała Kalifornia jest w zamieszaniu. Obliczają na 7 miliardów i pół ilość srebra w jednym tylko boku góry. Jeszcze dotąd niewidziano w Kalifornii zaciekłości z jaką rozwinęła się spekulacya.

— Król Siamski ogłosił listę swoich dzieci z metryką urodzenia i z datą śmierci tych, które już nie żyją. Wszystkich jego dzieci było 84. Najstarsze z nich urodziło się w roku 1823, a najmłodsze w 1872. Przedostatni król Siamski miał 63 dzieci, z których dotychczas żyje jeszcze 30. Przyznać należy, że nie wielu ojców rodziny zdoła się poszczycić podobnem potomstwem.

— Pożary w Rosyi. Według urzędowych wiadomości, zebranych za rok 1874, i podanych w gazecie „Ruski mir“ w 76 guberniach rosyjskich było w pomienionym roku 27,326 pożarów, z liczby których połowa przeszło, to jest 14,882 powstało z niewiadomych przyczyn. Prawie siódma część, bo 3,764 wynikło z podpalenia, przeszło ćwierć, to jest 7,043 było skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a około 2 proc. skutkiem piorunu. W 2,883 wypadkach szkody przez ogień zrządzone nie zostały obliczone, straty zaś obliczone w pozostałych 23,445 wypadkach wynoszą 58,897,888 rs.

— Zrośnięte bliźnięta. W Témeswarze urodziła pewna Wołoszka bliźnięta, zrośnięte ze sobą rękami. Ciało obojga dzieci jest zupełnie wykształcone, a tylko koniec rąk jest poczwarnie ukształtowany. Rodzice sprzeciwiają się operacyi, pomimo zaręczenia lekarzy, że rozłączenie żadnych złych za sobą nie pociągnie skutków. — Zdaje się, że tym sposobem chcą zapewnić dobrobyt swym dzieciom, które może w przyszłości będą zarabiać w ten sam sposób, jak zmarli niedawno bracia Siamscy. We wszystkiem tylko spekulacya!

— Troskliwość o życie bliźniego. W pewnéj winiarni w Wiedniu, nieznajomy gość kazał sobie podać szklankę wina. Po wypiciu woła gospodarza i mówi oddając próżną szklankę: „Każ pan ją wymyć starannie, aby jakie nieszczęście się nie stało; był tam cyanek — otrulem się.“ Po tych słowach samobójca wychodzi spiesznie na ulicę, lecz zaledwie uszedł kilkanaście kroków, padł trupem na ziemię.

— Skąpiec. Pewien sknera był na kazaniu. Mówca wzruszył słuchaczy obrazem nędzy ludzkiéj, i podniósł znaczenie jałmużny, tak że dary na ubogich posypały się gradem. Znajomy sknery wychodząc z nim z kościoła, spytał: „Cóż myślisz o kazaniu?“ „Prześliczne, odrzekł, ustęp o jałmużnie wzruszył mię tak dalece, że zbierała mię ochota o nią prosić.“

był prócz wymienionych jeszcze tylko p. dr. Szymański. Nie przybyli pp. Feliks Rakowski i Dandelski. Jak słyszymy odbędzie się wkrótce **walne zebranie wyborców**, celem uzupełnienia resp. odnowienia Komitetu.

* **Iks. prałata Koźmiana** dziś aresztowano i osadzono w tutejszym więzieniu. Wiadomość ta zasmuci licznych przyjaciół i czcicieli ks. Koźmiana tem więcéj, że stan zdrowia sędziwego więźnia jest mocmo nadwerężony. Dla lepszéj wygody chorego pozwolono też zwieść do więzienia pościel itp.

* **Więzienia polityczne**, obecnie u nas przepełnione, tak są niewygodnie i uciążliwie dla więźniów, że nawet niemieckie gazety, już się upominają u ministra, żeby złemu zaradził.

* **Straż ogniowa.** Wczoraj odbyły się powtórne wybory dyrekcyi Towarzystwa Straży ogniowéj. Pierwszy wybór unieważniono, podobno ze względów politycznych, które i do tego towarzystwa wprowadzić zdołano. Wbrew silnéj opozycyi i agitacyi obrano przecież ponownie 3 Polaków obok 2 Niemców i 2 Żydów.

* **O szczególnéj historyi** piszą do „Voss. Ztg," z **Poznania.** Do jednego z tutejszych księży przy tumie przybył 5 bm. jakiś człowiek, który okazując silne wzburzenie umysłu, wyjawił zamiar, że ks. Bismarka chce zastrzelić i w celu dokonania tego zamysłu, prósił księdza o potrzebne na drogę do Berlina pieniądze. — Ksiądz osobistość tę surowemi słowy skarciwszy, oddalił i zawiadomił o tem dotyczącego komisarza rewirowego. W skutek tego policyaj rozwinęła zaraz swą czynność i schwytano też już jakieś podejrzane indiwiduum, które z opisu szukanemu odpowiada, tożsamości jego osoby dotąd przecież jeszcze nie stwierdzono.

* **Przed tutejszym urzędem** stanu cywilnego zawarto w pierwszem ćwierćroczu rb. 131 ślubów cywilnych, z których na styczeń przypada 53, na luty 46 a na marzec 32.

* **W Pakości** reprezentanci miasta wybrali burmistrzem dotychczasowego asystenta w tamtejszem biórze policyjnem, p. Radoszewskiego.

* **Opróżnione miejsca nauczycielskie.** W obwodzie rejencyjnym poznańskim, podług najnowszego dziennika urzędowego szkólnego, wakuje obecnie 10 ewangielickich i żydowskich i 6 katolickich miejsc nauczycielskich.

* **Na kolei wschodniéj**, jak donosi „Gaz. Tor.", w środę przed południem wypadły z szyn między Bydgoszczą a Nakłem tender i dwa wagony pociągu osobowego, wychodzącego z Torunia o godz. 7 rano. Bliższe szczegóły jeszcze niewiadome.

* **W Elblągu** przytrzymano w sobotę faszywy pruski półzłotek z roku 1873. Czynności kryminalnéj policyi i udało się domniemanego fałszerza odkryć i wziąść go do aresztu. Jest to robotnik pracujący w młynie, który przez troje swych dzieci, dwa dziewczęta i chłopca w wieku 10—12 lat fałszywe te pieniądze rozszerzał. Dotąd do winy przyznać się niechce.

* **Letarg.** Do „Sowr. Izwiest." piszą z Wilna: Żona żyda E., handlującego wódką, kobieta zdrowa i młoda (25-letnia) zległa 18 marca podczas nieobecności swego męża, który wyjechał na kilka dni do Kowna. Czując się po połogu bardzo osłabioną, prosiła otaczających ją krewnych, aby zawiadomiono o tem telegrafem męża z prośbą, aby natychmiast powracał do domu. Życzenia tego jednak, niewiadomo dla jakiéj przyczyny nie spełniono i zamiast męża wezwano dwóch miejscowych lekarzy żydów, pp. S. i T. Rezultat narady ich nie był pomyślny, gdyż nazajutrz pacyentka nie dawała już żadnego znaku życia. Postanowiono zatem zgodnie ze zwyczajem żydowskim sprzecznym z przepisami prawa pogrzebać nieboszczkę niezwłocznie. W tym celu, aby uzyskać upoważnienie ze strony policyi wzięto od lekarzy świadectwo, że pacyentka ich umarła dwa dni wcześniéj. Świadkowie twierdzą, że dyagnoza śmierci ograniczyła się na zbliżeniu do nosa nieboszczki piórka wyrwanego z poduszki. Przekonawszy się w ten sposób o bezwładności organów oddechowych, ściągnięto umarłą z łóżka i położono na podłogę obwinąwszy w płótno. We dwie godziny potem nieszczęśliwa położnica znajdowała się już na cmentarzu, gdzie stósownie do obrządku żydowskiego, zabierano się ją myć po raz ostatni ciepłą wodą. Ale jakież było przerażenie ogólne, gdy mniemana nieboszczka przebudziła się nagle, usiadła, i żałośnym głosem zaczęła błagać, aby ją zaniesiono jaknajprędzéj do ciepłéj izby. Rozumie się, że prośbie téj wypadało zadośćuczynić; umieszczono więc chorą w mieszkaniu grabarza i posłano po lekarzy, którzy podpisali byli świadectwo śmierci. Ci przybywszy z gotowymi już lekami i felczerem puścili położnicy krew i kazali jéj wypić przyniesione lekarstwo. Mówią, że biedna ofiara instynktowo stawiła opór rozpaczliwy, uległa nakoniec naleganiom obecnych żydówek i w dziesięć minut potem rozstała się naprawdę z życiem. Pogrzebano ją zaraz w temże miejscu na mocy wydanego poprzednio upoważnienia przez władzę policyjną.

* **Odważna służąca.** W Warszawie w tych dniach w jednym z domów przy ulicy Chmielnéj gdy pp. S. w popołudniowéj godzinie nie byli obecnie w domu, służąca wyszła na chwilę do sąsiedniego sklepiku za sprawunkiem, zamknąwszy drzwi na klucz.

Powróciwszy zastała zamek zepsuty i drzwi zamknięte, jedynie na klamkę. W pierwszym pokoju nie było nikogo, w drugim spostrzegła wysuniętą cokolwiek szufladę od komody i chwiejące się kluczyki na kółku u zamka wiszące.

Zajrzała więc za parawanik tuż zasłaniający łóżko, i spostrzegła nieproszonego gościa z ostrem narzędziem w ręku ułatwiającem mu niemiłe dla lokatorów wizyty.

Odwaga służącéj zdawałaby się niepodobną do wiary, a jednakże dowód jéj dała.

Chwyciwszy nagle za kołnierz złodzieja zawołała o pomoc. Nastąpiła walka, w któréj omal rzezimieszek nie padł pod razami heroiny kuchennéj.

Gdy jednak poczuła ubytek sił wypadła nagle do sieni i trzymając drzwi za klamkę przyzywać poczęła ratunku.

Na krzyk przybiegł stróż, trzy służące z naczyniami z wodą i jeszcze kilku, sądząc że wszczął się pożar.

Służąca uchyliła drzwi, i zanim się spostrzeżono, złodziéj przedarł się przez grupę zebranyoh i począł czmychać.

Lecz i w téj chwili służąca zdołała uciekającemu zedrzeć z głowy czapkę. Za powrotem państwa S. okazało się że brakło pięciu rubli w szufladzie komody złożonych. Pan S. dał znać do biura policyi i złodzieja gdzieś za rogatką Mokotowską wynaleziono.

Czapka pozostała w ręku bohaterki jako łup wojenny i wymowne świadectwo tryumfu!

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Kwiecień.	15	Roboty brukowe wraz z dostawą materyału celem wybudowania tretoarów przy remizie trenowéj Nr. 3 w Poznaniu.	Komisya zarządzająca składu trenów 5 korpusu armii.	W Poznaniu.
„	19	Sprzęty i narzędzie stajenne.	„	„
„	10	Dostawa 2500 glinianych misek. „ 120 „ nocników. „ 1500 „ miednic. „ 1000 „ dzbanków.	Zarząd królew. garnizonu w Poznaniu.	Bióro ul. Wałowa Nr. 1.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	40	za 1000	159-186	19—50	za 1000	165—198	199
Żyto	50	7	60		137-147	15—30		153—160	148
Jęczmień	50	7	80		150-156	16——		150—177	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—190	— —
Groch wrący	45	12	—		— —	20—80		195—234	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 56 40 Wrocław 54.7 Bydgoszcz 54, Berlin 56.5

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.25—23.00 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.75 19.75. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—52, biała 39—69.

Poznańskie listy zast. 95.
Poznańskie listy rentowe 97.
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282.90

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.